

Niedługo WAKACJE



MIX WYDARZEŃ

Za chwilę uczniowie z naszej szkoły odbiorą świadectwa ukończenia kolejnej klasy na zakończenie roku szkolnego. Przed nimi 2 miesiące wakacji. Głęboko do szafek schować można będzie piórniki, zeszyty czy podręczniki. Zacznie się się laba, więc przez

dwa miesiące te przedmioty do niczego się im nie przydadzą. W numerze wakacyjnym mamy dla was kilka interesujących spraw. Wywiad z p. Krężelewską, twórcze opowiadanie P. Stępnia - podwójnej laureatki Konkursu Dziennikarskiego oraz informację o dewastacjach

wielu obiektów (niestety)

Zapytaliśmy uczniów naszej szkoły jak chcieliby spędzić wakacje oraz jakiej mają plany. 70% - wielkie lenistwo nad wodą, 50% - wyjazd zagraniczny, 40% - wakacje ze znajomymi.

ZNÓW SUKCES!

FESTYN RODZINNY odbył się kolejny raz, dzięki wyjątkowym Uczniom, Rodzicom, Nauczycielom i Pracownikom obsługi G2. Jak zawsze okazało się, że nasza społeczność jest bardzo zaangażowana w życie szkoły. Frekwencja oraz pogoda dopisały (mały wyjątek :) Oferty wielu stoisk były oszłamiające!

Szkoła miała również wiele ofert zajęć artystycznych (taniec, decoupage, śpiew) Wielu odwiedzających z przyjemnością oglądało występy!
DO ZOBACZENIA ZA ROK!

NIEMY DIALOG ZE ŚMIERCIA

Zachód słońca przybrał barwy niedopałka papierosa, który zgnieciony czubkiem buta terażniejszych dyktatorów, nie ujawniających swojego zawodu całemu światu, pozwala ulecieć ostatniej strużce dymu do nieba. Ma on posmak gryzących gardło modlitw i cierpień ludzi, którzy rzucają swoje pełne żalu słowa w przestrzeń; dla jednych wypełnioną ezoteryczną energią Wyższej Siły, a dla innych powietrzem zanieczyszczonym przez toksyczne słowa i niespełnione obietnice. Na szczęście nie mam wężu i nie muszę się nimi truć. W zamian za to natura wyostrzyła mi zmysł wzroku, dlatego biegnę spojrzeniem za ponurym kłębkim dymu, wpasowującym się w granatową scenerię, a stykając się z rozszerzającymi swoje źrenice niebem, czekam, aż jakaś jego powieka mrugnie, dając tym samym nadzieję jakiemuś (nie)przypadkowemu przechodniowi na spełnienie jego życzenia. Ale nic takiego nie nadchodzi, a nocny skarbiec rozsiewa po swoim nieznanym dna kufrze kolejne, mieniające się przez blask odbijających się od księżyca promieni Słońca, gwiazdy. I tak się zastanawiam, zatapiając swoją głowę w miękkie źdźbła trawy, przypalanej przy końcówkach papierosem, jak ograniczona byłaby teraz nasza wiedza o świecie, gdyby nigdy nie było nam dane spojrzeć na usiane gwiazdozbiorami niebo.

Mogłabym teraz wszystko, ale ograniczam się do przymknięcia oczu, które pomimo dostrzegania tak wielu szczegółów, są cholernie zdradliwe, choć doskonałe, bo tylko dzięki nim mogę chwycić codzienność swoim naturalnym obiektywem, a to co uchwyci zapisywać w postaci wspomnień, tworząc mentalne zdjęcia, z tak pięknie zachowanym i nasyconym pigmentem, który jednak po latach traci swą żywość, a zyskuje ją, gdy człowiek oddaje swoje ostatnie tchnienie śmierci. Mózg prezentuje wtedy wcześniej przygotowaną prezentację ze slajdami będącymi fragmentami mojego życia, tylko po co? Aby przygotować mini-portfolio do katalogu moich wcześniejszych wcieleń, aby nigdy nie doszło do zdublowania mojej postaci i historii? Wiatr głaszcze mnie po policzku i może właśnie zdradza się z tym, jak powietrze delikatnie zaczyna drżeć i rozstępować się podwplywem wirujących atomów tworzących tę piękną rzeczywistość, w którą właśnie wplata się nowe życie? Czym, czy kim może ono być?

Nowe życie zaczerpnęło właśnie oddechu ciepłego wiatru, smagającego jego delikatne skrzydełka. Na moment widoczne cząsteczki znów zlały się w błękitny odcień nieba, nieuchwytny już dla ludzkiego oka, tak samo jak tajemnica, która wleciała właśnie do świata, niezauważona przez nikogo, prócz przez nią samą. Tchnięto w nią życie, a przez filtr mózgu przepuszczono nowy model rzeczywistości. Krążące kiedyś po głowie polecenia wydawane przez instynkt, które formułowano jedynie w postaci czasowników w trybie rozkazującym (jeść! upolować! zabić! odpocząć!) zastąpiła teraz świadomość istnienia czegoś... więcej. Niedostrzegane dotąd rzeczy stały się spektakularnymi zjawiskami, a swoim urzekającym pięknem oraz feerią barw pobudzały... Co to? Nowe życie nie znało tego *wcześniej*.

Wcześniej? Skąd pojawiło się to słowo i co ono właściwie oznacza?

Mózg potrafi czasami przekraczać barierę, którą stawia kształtująca poczucie realizmu świadomość. Nie przeżyłam reinkarnacji, nie jestem teraz owadem, nie mogę się wzbić ponad przestworza, ale mogę przeżyć doświadczenia z wyższego rzędu, choć nie od razu. To stopniowy proces, wymagający od nas rozwiązania wszelkich więzów łączących nas z poziomem, na którym aktualnie się znajdujemy. Ale czy to można nazwać wolnością? Czy to raczej nabywanie wiedzy, która przepływa przez nas filtr mózgu, sortujący dopływające do naszej świadomości informacje? Jest ona (wiedza) na wyciągnięcie ręki, istniała od zawsze, które znam. Mogę ją zdobyć pod warunkiem, że dokonuję swojego samorozwoju duchowego i mentalnego.

Kto więc zna wolność, co to jest wolność? Dalej Śmierci, przybądź i połóż na moim ciele odcisk ciężaru, który odznaczył się na twoich dłoniach i barkach po niesieniu tak dużej ilości dusz każdego dnia. Na pewno któraś z nich zostawiła na twoim ciele odpowiednik naszego naskórka, który można zbadać pod twoim przeszywającym wszystko okiem, służącym za rentgen ukazujący, co w jej środku się mieściło. Jakie wartości, jakie marzenia, jakie wspomnienia, jakie grzechy? Obojętne jest mi to, czy jesteś poetką, która opowie mi ich historię w możliwie jak najbardziej tajemniczy i poruszający sposób, czy skrótowo i rzeczowo przytoczysz odpowiedź na pytanie, które odbija się w moim sercu od jednej ścianki do drugiej, tworząc tym sposobem melodię tęsknoty, wystukującej niecierpliwym rytm nieopisanych dla mnie rzeczy, które czuję, jak ciężar na dnie mojego serca. Potrzebuję odpowiedzi na to, co to jest wolność?

Rozumiem, że może cię, droga Śmierci, obowiązywać tajemnica zawodowa, ale będziesz mogła zabrać mnie po jej wyjawieniu ze sobą. Pewnie karą dla ciebie jest codzienny transport niematerialnych cząsteczek z jednego miejsca, na drugie i wierne służenie każdemu, kto doprowadził do twojego kolejnego zlecenia, prawda? Mogę cię nawet zastąpić w tym fachu, tylko podziel się ze mną tą tajemnicą. Spadnijmy razem przez przestrzeń dusz do morza kolorowych myśli, które płyną delikatnie, jedna za drugą, połączone ze sobą cienkimi, jednak wytrzymałymi nitkami. Zostawmy za sobą pustkę, która podczas naszego lawirowania przez czyjąś tożsamość, posłałaby za nami kojący, ciepły wiatr. A jeżeli plotkowanie nie jest zakazane w zawodzie przez ciebie wykonywanym, to wiedz, że ta chwila twojego odpoczynku i poświęcenia tego czasu na mnie, pobudzi małe stópki marzeń do uruchomienia mojej wewnętrznej maszyny, odpowiedzialnej za produkcję celów wcześniej przeze mnie założonych. Teraz nie mają siły, bo nie są niczym nakarmione, a ja nie mam siły dostarczyć im mobilizacji, siły, obietnic, pięknych wizji, bo sama jestem zniewolona swoim ograniczeniem, które stawia przede mną jaźń – tak mówiłam do niej.

Nie jestem pewna, czy to wywoływana wcześniej przeze mnie Śmierć dała mi z liścia w twarz, czy to po prostu większy podmuch wiatru. Pod wpływem przeszywającego bólu, mocniej zacisnęłam powieki. Wydaje mi się, że za cholerę nie będę potrafiła przenieść tego doświadczenia na kartkę, ale może mi się uda, choć uznaję, że ludzkie słownictwo jest za ubogie na opisanie wyłaniającego się w tamtej chwili z mojej głowy szczęścia, które podbiło całą powierzchnię mojego ciała, wywołując na rękach, nogach i brzuchu gęsią skórę, a temu wszystkiemu towarzyszyło ciepło. *Czy tak wyglądasz, gdy przychodzisz zeskanować zawartość czyjegoś mózgu, aby po wyłączeniu go, nie stracić najważniejszych danych dotyczących ofiary, której postanowiłaś odebrać życie?* – tak pomyślałam, zanim zakneblowano usta mojemu wewnętrznemu głosu.

W ciemność wczepiły się, wysysający mroczny pigment, kolory. Tworzyły one wprawdzie rozmytą abstrakcję, ale z każdą kolejną chwilą zaczęły przybierać coraz większą ostrość, która rozpoczęła odkrywanie przede mną nieznanymi mi wcześniej różnych skrawków świata i ludzi tam przebywających. Tak teraz myślę, że Śmierć pochłania z miejsca swej zbrodni barwy, którymi ozdabia później album ze zgromadzonymi przez siebie od miliardów lat historiami każdego zmarłego, przez co świat osoby, którą poruszyło odejście jakiegoś człowieka, staje się szerszy. Ja mogłam dostrzec te kolory, a chcąc je opisać, mogę przytoczyć ci czytelniku obraz obracającego się w dłoni pod słońce, bardzo kruchej szklanej kuli, która sprawia, że życie mieni się we wszystkich barwach marzeń ludzkich (i tęczy).

Skraplane potem (a może łzami odbitymi z mokrych policzków drugiej osoby, po namiętych pocałunkach podarowanych z myślą o uspokojeniu wrzającego złością partnera?) czoła marszczyły się wraz z brwiami, pod którymi kobiece spojrzenie wcelowywało w mężczyzną wzrok podobny do mierzenia w kogoś lufą pistoletu, z którego zaraz ma wylecieć pocisk, ale niewypowiedzianych na głos słów. Mężczyzna o niskim tonie śmieje się ze stresu pod nosem: „Pani Marudna, znów jestem w opałach, nieprawdaż?”. Od tego obrazu biła taka Miłość, że czułam, jak przechodzi ona na moje serce, by utulić je tak mocno i ciasno zamknąć w swoim objęciu, jak uczynił to on, owijając swoimi ramionami jej kruchą i trzęsącą się sylwetkę.

Miłość jest wolnością?

Czuję gulę w gardle i przyjemne kręcenie się w głowie, które miesza słowa chcące się wydostać na zewnątrz. Nie pozwalam im (ale czy z własnej woli?), bo czuję, jak moje ruchy są kontrolowane przez ciasno zaciśnięte na mojej bladej skórze sznurki. Jestem marionetką we władczych rękach, posiadających za rękawem asa w postaci kluczyka pasującego do zatrzasku mojej głowy. Przyjemny szept przekonuje mnie, że warto tańczyć i zatracić się w pięknie dnia, które zagwarantuje mi poprzez kontrolę moich myśli. Jest dyrygentem mojego życia, który wystukuje za mnie o j a nogą rytm wesołej melodii, trzymając przy tym kurczowo sznurki swojej władzy w rękach. Nie rozluźnia ich.

Więc wolność, to nie bycie marionetką kierowaną przez czyjeś idee doprowadzające zarówno do wojen światowych, jak i zniewolenia samoświadomości produkującej indywidualność, światopogląd i tożsamość, prawda? Wolność to samorozwój?

Gula w gardle zaczęła się rozrastać, a ja się dusić, ale obwiązane wokół moich rąk nitki nie pozwalały na odruchowe zaciśnięcie palców na wyginającej się w tył szyi. Otworzyłam szeroko usta, z których nagle wydostał się rozdzierający barierę dźwiękową, jaką stawiała hipnotyzująca muzyka, w której rytm podrygiwałam, krzyk. Nieprzyjemne uczucie w środku minęło, rozdrabniając się na milion kawałków będących imitacją krążących wokół siebie w wielkim chaosie gwiazd. Nadal rozszerzone w szerokim i niemym „O!” wargi ujawniały w mojej jamie ustnej pulsujący nieskończonością świetlistej energii Boga Wszechświat. Umysł nagle wypełnił się tysiącem ulotnych myśli, które przez milisekundę dawały mi poczucie wszechwiedzy i oczyszczenia duszy.

Czy wolność, to życie w harmonii i symbiozie z kosmosem?

Miękki pędzel musnął mi brodę, przez co zaczęło się wyginać moje ciało w akcie bezbronności przed gilgotkami. Nagle wepchnięto mi go do gardła, a to skutkowało wzniesieniem we mnie paniki, wprawiającej ciało w nerwowe drgawki. Skuliłam się, chcąc wypluć przedmiot, kiedy obca ręka sama się cofnęła, kropląc przy tym mój nos i spierzchnięte usta wielobarwną farbą. Wcisnęto mi pędzel w dłoń, a dalej kierował mną instynkt, nakazujący malowanie białej rzeczywistości kolorami mojego charakteru i marzeń. Budowałam tym sposobem pomysły zrodzone w mojej głowie oraz stałam się architektem i zarazem budowniczym tego świata. Uśmiech wypełniał praktycznie całą moją twarz, a wewnętrzny głos prowadził sam ze sobą dyskusję. *Czy świat nie jest taki, jakim go postrzegamy? Postrzegając go, wnosimy do niego coś od siebie, co tworzy wiele rzeczywistości i perspektyw. Świat nie jest tylko jednym schematem zbudowanym z naszych myśli, pragnień, działań i tak dalej. Czy istnieje więc jeden sposób na bycie wolnym, pomimo tego, że istnieje tyle rodzajów tej wolności?* – takie pytania zadawała cząstka głęboko osadzona w mojej głowie.

Wolność. Możliwość podejmowania się działań, na które mamy ochotę, o ile nie wychodzą one poza granicę czyjejs wolności, czyli: czyjejs woli.

- Pilnuje tego prawo – dalej mówiłam do ciebie, Śmierci. – A ja przestrzegam prawa. Pewnie nie masz czasu na śledzenie jakiegoś śmiertelnika niekonającego fizycznie, ale musisz mi uwierzyć, że mówię prawdę. Konam za to psychicznie, bo nie czuję się wolna, a skrępowana w środku. Dlaczego? Nie obejmuje to t e j wolności.

Slajdy wybrane z losowych dusz przez Śmierć, zakończyły się na tej prezentacji, a ostatni obraz się zawiesił, niczym nienaładowany film, przed moimi oczami. Czy to było spowodowane przez zamyślenie Śmierci – nie wiem. Ale zrobiło mi się wtedy jej żal, bo pomyślałam, że sama nie przekroczyła jeszcze granicy swojej śmierci, dostarczonej przez Wyższą Siłę, dzięki której mogłaby doświadczyć i poznawać rzeczy nie swoim umysłem, a bardziej rozwiniętymi uczuciami, przenikającymi przez jej niematerialną imitację ciała; mam na myśli coś prawdziwszego, niż moja i twoja fizyczna powłoka. I tak sobie myślę, że ta wolność oswoi moje zapchane filtry mózgu dopiero, gdy przekroczę gwieździstą i metafizyczną granicę, a na razie – proszę, - odważyłam się wypowiedzieć te słowa na głos - jednak mnie wypuść ze swoich kościstych i zimnych ramion, abym mogła przez samorozwój i harmonię ze światem, doświadczać wolności umysłu i ducha, o które walczyli moi przodkowie, oddając swoją fizyczną postać pod krwawe katusze, sprawowane przez zdalnie sterowane siły ludzi będących pod wodzą wyżej rozwiniętych umysłowo (a więc posiadających zdolność skutecznej manipulacji) oraz mniej podatnych na wszelkie sugestie dyktatorów. Obiecuję ci, Ziemi, że przypalę ich łączące i przeprogramowujące słabe mózgi usta papierosem, który przypalił wcześniej tę trawę, w którą teraz wtulam swoje policzki, po wyjściu z doświadczanego podczas obcowania ze Śmiercią paraliżu sennego. Bury Cieniu, widzę, jak odchodzisz, bo pozostawiasz za sobą kołyszące się źdźbła, poruszane przez kolorowy wiatr wspomnień ludzi, którzy już odeszli z tego świata, odesłani przez twoje ręce do różnych sfer! Żegnaj.

Przysunęłam się bliżej ich orzeźwiającego podmuchu, by usłyszeć, jak mój umysł otwiera się na wyszeptywane prośby zmarłych, by dopełnić pomysłów, których nie zdążyli zrealizować za życia i spisać słowa, które umknęły im w półotwartych ustach na śmiertelnym łożu.

Więc chwytam za wszystkie potrzebne mi narzędzia (czyt. pióro i kartkę), sprawdzam sprawność poszczególnych narządów (uszu do wysłuchiwanie, ust do mówienia, serca do rozdawania miłości i umysłu, do przesiąkania wszystkim, czego i kogo dotknę) i wyruszam w świat, jako jego zmieniając, by móc inspirowana kolorowym wiatrem, budować monstrualne gmachy z myśli i dobrych słów, będące schronem dla ludzi równie mocno poszukujących, jak ja, wolności umysłu i serca. Teraz, gdy podejmuję się działania, czuję, jak mi mocniej bije serce i dzięki temu wiem, że jedyne, czego potrzebuję, aby poczuć tę wolność, to miłość rozdawana w każdym czynie, jakiego dopuszczają się do wykonania moje ręce i mózg.

STOP ZWOLNIENIOM Z WF

Akcja „*Stop zwolnieniom z WF-u*”- już przyniosła pozytywne efekty- tak pomysł ministerstwa sportu i turystyki ocenia mistrzyni Europy w karate, Anna Lewandowska, która została twarzą tej akcji. Oprócz niej, lekcje wychowania fizycznego promują także była tyczkarka Monika Pyrek oraz koszykarz grający w USA- Marcin Gortat. Niedawno do akcji „*Stop zwolnieniom z WF-u*” dołączyli skoczkowie narciarscy: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Klemens Mureńka, oraz znany aktor z popularnego serialu „*Szkoła*”- Konrad Pondo. Kolejną, ale nie ostatnią akcją tego typu jest „*WF z klasą*” filmikach, w której udział wzięli znani sportowcy tacy jak: siatkarz- Bartosz Kurek oraz pływaczka Otylia Jędrzejczak. Jak widać akcję promują, również sportowcy.

W związku z tematem, postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z nauczycielką wychowania fizycznego uczącą w naszej szkole- Panią Hanną Grus- Krężelewską.

1. Czy prawdą jest to, że coraz więcej uczniów nie chce brać udziału w zajęciach wychowania fizycznego ?

-Zdecydowanie tak, i to niestety jest największe zmartwienie nas, nauczycieli wychowania fizycznego.

2. Co Pani zdaniem jest powodem braku chęci do ćwiczeń ze strony uczniów ?

-Młodzież ma coraz słabszą kondycję. Dziewczęta bardziej zwracają uwagę na wygląd niż na postawę i sprawność fizyczną.

3. Ma Pani może jakiś pomysł, jak zachęcić młodzież do aktywnego uczestnictwa w zajęciach?

-Myślę, że bardzo korzystne jest wprowadzanie różnego rodzaju atrakcyjnych dyscyplin sportu, wykraczających poza program nauczania np. dla dziewcząt gimnastyki artystycznej, dla chłopców konkurencji siłowych lub sportów walki. Dziewczęta bardzo chętnie tańczą czy uprawiają ćwiczenia gimnastyczne przy muzyce. Odnoszę takie wrażenie, że sprawia im to największą przyjemność.

4. Jakie są skutki unikania przez młodzież udziału w lekcji wf-u ?

-Przede wszystkim niestety, ciągle rosnąca mała sprawność fizyczna i bardzo duże wady postawy oraz nadwaga, która zauważalna jest od pierwszej klasy szkoły podstawowej do ostatniej klasy liceum.

5. Czy Pani zdaniem samo nagłaśnianie tego problemu bez jakiś rozwiązań odgórnych z Ministerstwa Edukacji przyniesie jakiś efekt ?

-Na pewno tak, chociaż uważam, że wprowadzanie przez ministerstwo ograniczeń w zaliczaniu różnego rodzaju sprawdzianów powoduje raczej większą niechęć do ćwiczeń i malejącą sprawność fizyczną.

6. Co Pani sądzi na temat różnego rodzaju spotów reklamowych dotyczących akcji „*Stop zwolnieniom z WF-u*” ?

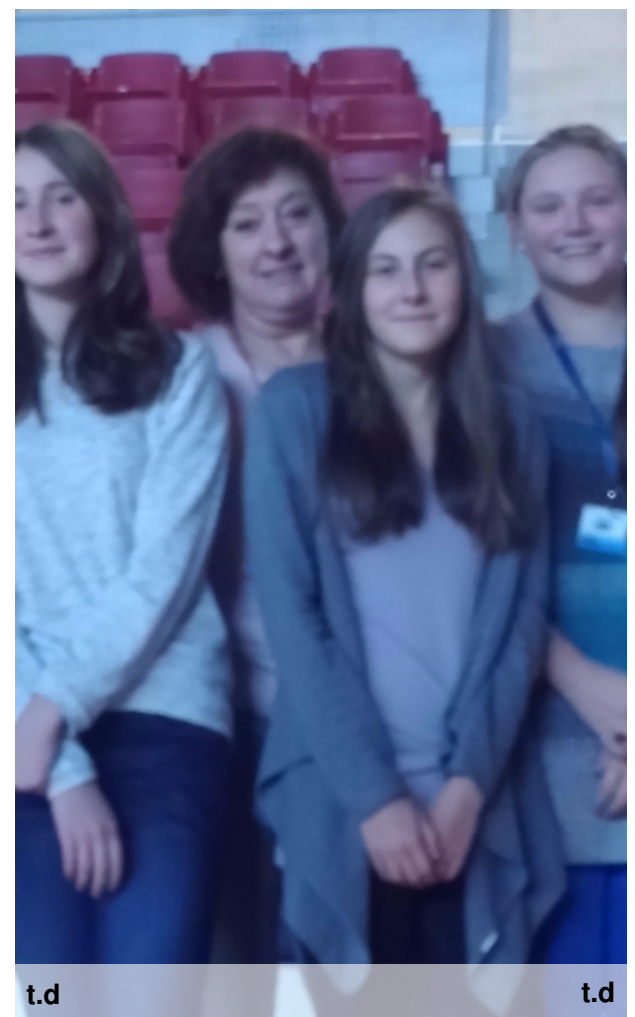
-Jestem zdecydowanie na tak. Promuję te działania od wielu lat, kiedy zaczęłam pracę w szkole licealnej i potem gimnazjalnej. Zawsze dążę do tego, żeby mimo zwolnień lekarskich uczniowie ćwiczyli albo wykonywali choć te ćwiczenia, na które pozwala im stan zdrowia.

H. Godera, N. Traczyk, T. Dańda



H G

H G



t.d

t.d

Stop dewastacji

Jednym z wielu problemów środowiska lokalnego to śmiecenie i dewastowanie publicznej infrastruktury. Niestety młodzież znacznie się do tego przyczynia. W naszym mieście - Luboniu mamy naprawdę wiele na ten fakt dowodów np. stan placu zabaw w Żabikowie, czy też sprzętów na Wzgórzu Papieskim. Są to ulubione miejsca spotkań młodzieży, która niestety nie zawsze potrafi się kulturalnie zachować. Bardzo często zdarza się, że po takiej wizycie plac zabaw wygląda jak pobojuwisko. Wszędzie leżą puste butelki, opakowania po batonikach itp. Do tego sprzęty np. zjeżdżalnie, huśtawki, drewniane domki, czy też urządzenia do ćwiczeń są regularnie niszczone i popisane różnymi, często niecenzuralnymi wyrazami. Takie zachowania powodują spore koszty finansowe dla miasta. Pieniądze zamiast na nowe sprzęty są przeznaczane na remonty już istniejących.

Ponadto rodzice małych dzieci, które lubią przebywać na placu zabaw, boją się, że uszkodzone huśtawki mogą zrobić krzywdę im pociechom. Często na trawie leży porozbijane szkło, co jest również bardzo niebezpieczne.

Nieprzyjemnie jest przebywać w otoczeniu, gdzie panuje nieład i wszędzie w oczu kłują niecenzuralne napisy i rysunki. Niektórzy dorośli zwracają uwagę na zachowania młodych ludzi i podejrzliwie obserwują. Opowiedziała nam o tym nasza koleżanka z klasy:

- *Jest to naprawdę dziwne uczucie, gdy ludzie starsi nie spuszczają ze mnie wzroku i przez cały czas kontrolują moje ruchy. Czuję się wtedy bardzo niekomfortowo. Są przekonani, że zaraz zrobię coś złego: popsuję, wrzucę papierki do piaskownicy itp. A to nie tak. Inni myślą, że gdy jestem nastolatką, to nie potrafię się zachować kulturalnie.*

- A co tobie przeszkadza w zachowaniu naszych rówieśników?

- *Bardzo denerwuję mnie, gdy widzę jak moi koledzy trzymają nogi w miejscu przeznaczonym do siedzenia na ławce, a sami siedzą na jej oparciu. Twierdzą, że jest im tak wygodniej.... Jednak nie myślą o tym, że brudzą i niszczą ławkę. Zwracam im wtedy uwagę, ale nie zawsze mnie słuchają.*

Na szczęście procent młodzieży, która zachowuje się w ten sposób jest mały. Władze miasta próbują jakoś zaradzić temu problemowi niestety często bezskutecznie. Z tego też względu postanowiliśmy poświęcić uwagę tej sprawie. Jednocześnie pragniemy zmienić mentalność dorosłych na temat dzisiejszej młodzieży, bo przecież nie każdy jest taki zły za jakiego się go uważa. Tak jest w każdej grupie społecznej jednakże jeśli chodzi o nastolatków coraz częściej synonimem do młodzieży jest wandal. Tak jak wcześniej nasza koleżanka wspominała iż kiedy tylko wchodzimy na teren np. placu zabaw z góry uważa się nas za potencjalnych chuliganów. Przyznajemy nie wszyscy są święci ale chwileczkę nie ulegajmy stereotypom bo istnieje również młodzież, która potrafi się kulturalnie i z szacunkiem obchodzić z miejscami użytku publicznego. W końcu one powstały po to aby miło spędzać tam czas i nam również na tym zależy. Chcemy się spotkać, porozmawiać a to dla nas najłatwiejszy sposób spędzania wolnego czasu w na ogół przyjemnych i spokojnych miejscach. Terenów przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży jest bardzo mało. Nastolatkowie nie mają co robić i z nudów niszczą mienie publiczne. Gdyby władze miasta organizowały więcej zajęć przeznaczonych dla młodzieży nie mieliby oni skłonności do niszczenia. Kolejnym powodem dewastacji jest rosnąca liczba zakazów i zachowań skierowana ku młodzieży, która chcąc się popisać jest kierowana ku łamaniu zasad.

Podsumowując nie cała wina licznych dewastacji jest po stronie młodzieży. Mimo to problem jest coraz widoczniejszy i bardziej odczuwalny przez mieszkańców. Naszym zdaniem władze miasta powinny poświęcić więcej uwagi temu co dzieje się z dzisiejszą młodzieżą.

H. Godera, K. Borowski, T. Dańda, N. Traczyk



N T

N T



h.g

h.g